WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXII. Kraków, wtorek 3 stycznia 1939 Nr. 3

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

# Nowe uroszczenia niemieckie — niemiłą niespodzianką dla Chamberlaina

**Londyn, 3. 1. (A) Wedle informacji kół zbliżonych do rządu, nota niemiecka z żądaniem rewizji układu morskiego angielsko-niemieckiego z roku 1935 nadeszła do Londynu dnia 12 grudnia u. r. i była utrzymana w tajemnicy przez 3 tygodnie. Żądanie niemieckie w sprawie parytetu z Anglią w łodziach podwodnych przyszło jako bardzo niemiła niespodzianka dla premiera Chamberlaina i wpłynęło na znaczne ochłodzenie ustępu jego przemówienia, poświęconego Niemcom, wygłoszonego na bankiecie prasy zagranicznej. Ścisła tajemnica utrzymywana była nawet w stosunku do rządu francuskiego, który poinformowany został o żądaniu Niemiec dopiero w ubiegły wtorek.**

**Jak dotąd, nie nadeszło do Londynu oczekiwane pismo formułujące powody, które skłoniły Niemcy do wysunięcia tego żądania. Koła polityczne sądzą, że Niemcy popełniły wielki błąd, wysuwając żądanie parytetu przed podróżą premiera Chaberlaina i lorda Halifaxa do Rzymu, gdyż obawa, że Niemcy zapewnić sobie mogą na terytoriach hiszpańskich bazy dla łodzi podwodnych, uniemożliwia Chamberlainowi wszelkie ustępstwa na rzecz generała Franco, które mają być jednym z głównych celów, jakie Mussolini zamierza osiągnąć w rozmowach z premierem angielskim.**

# „Prywatna" podróż gubernatora Banku Angielskiego do Berlina

## *Możliwość rozmowy z Hitlerem w Berchtesgaden*

Londyn, 3. 1. (A) Jak podają dzienniki londyńskie, gubernator Banku Angielskiego Montague Norman udaje się jutro do Berlina w charakterze całkowicie prywatnym, Montague Norman jedzie do Berlina wraz z małżonką jako gość prezesa Banku Rzeszy dr Schachta, aby być obecnym na uroczystości rodzinnej państwa Schachtów, a mianowicie chrzcinach wnuka dr Schachta.

Ponieważ w niedzielę i poniedziałek odbędzie się w Bazylei zwykłe miesięczne posiedzenie Banku Wypłat Międzynarodowych, w którym Montague Norman stale bierze udział, postanowił on podróż tę odbyć via Asterdam i Berlin. Montague Norman spędzi dzień jutrzejszy w Amsterdamie, w czwartek zaś przybędzie do Berlina, gdzie pozostanie trzy dni.

Wedle przypuszczeń dzienników angielskich, w czasie wizyty swej u dr Schachta, Montague Norman zetknie się z kierującymi osobistościami rządu Rzeszy. „Daily Herald" wysuwa nawet przypuszczenie, że Montague Norman pojedzie do Berchtesgaden celem odbycia z kanclerzem Hitlerem rozmowy. Inne dzienniki jednak tej wiadomości nie potwierdzają i wydaje się ona być nieprawdziwą.

# Doniosłe znaczenie zmiany

## na stanowisku ambasadora Anglii w Rzymie

Londyn 3. 1. (A) Jak już donosiliśmy, na stanowisku ambasadora brytyjskiego w Rzymie nastąpi w kwietniu zmiana. Dotychczasowy ambasador lord Perth, znany dawniej jako sir Erick Drummond, który był długoletnim sekretarzem generalnym Ligi Narodów i liczy dzisiaj lat 62, ustępuje ze swego stanowiska wskutek przekroczenia granicy wieku, która dla dyplomacji wynosi 60 lat, przechodzi w stan spoczynku.

Na jego miejsce mianowany został uchodzący za najlepszego w dyplomacji brytyjskiej znawcę spraw wschodniego Morza Śródziemnego i Bliskiego Wschodu sir Percy Loraine, obecny ambasador brytyjski w Ankarze. Sir Percy Loraine był poprzednio, przed objęciem stanowiska swego w Ankarze w roku 1933, w ciągu 4-ch lat wysokim komisarzem brytyjskim w Egipcie i Sudanie. Przedtem jeszcze był posłem w Persji i Grecji. W czasie swego pobytu w Turcji sir Percy Loraine uzyskał zupełnie wyjątkową pozycję, ciesząc się bardzo ścisłą osobistą przyjaźnią Kemala Atatürka.

Nominacja sir Percy Loraine do Rzymu uważana jest w kołach dyplomatycznych Londynu za bardzo doniosłą, albowiem sir Percy Loraine uchodzi nie tylko za dyplomatę b. wybitnego, ale również za bardzo nieustępliwego i energicznego negocjatora. Nie ulega wątpliwości, że głównym zadaniem sir Percy Loraine w Rzymie będzie obserwowanie działalności Włoch w świecie muzułmańskim.

### Hiszpańskie trojaczki

**Lizbona 3 1 PAT Dziennik „ABC" donosi z Malagi, że żona inspektora tramwajów miejskich powiła trojaczki. Noworodki i matka cieszą się dobrym zdrowiem. Wydział prowincjonalny i gubernator cywilny złożyli po 500 peset, a towarzystwo tramwajowe 200 peset jako podarek chrzestny.**

# Aresztowanie wicekonsula brytyjskiego przez rząd gen. Franco w San Sebastian

## *Tajemnicza historia listów emigranta baskijskiego*

**Burgos. 3. 1. PAT. Z San Sebastian donoszą o aresztowaniu przez władze gen. Franco wicekonsula brytyjskiego i jego żony.**

**Londyn. 3. 1. PAT. Aresztowany wczoraj brytyjski wicekonsul honorowy w San Sebastian Ernest Golding jest mieszkańcem San Sebastian. Nie należał on do etatowej służby konsularnej. Przed dwoma laty w związku z wojną domową w Hiszpanii, rząd brytyjski mianował do San Sebastian etatowego wicekonsula brytyjskiego, przy którym Golding w dalszym ciągu pozostawał jako wicekonsul honorowy.**

**Aresztowanie Goldinga i jego małżonki pozostaje w związku ze znanym incydentem granicznym, w czasie którego poczta konsularna, przewożona przez etatowego wicekonsula brytyjskiego do ambasady brytyjskiej w St. Jean de Luz, została na granicy przez policję hiszpańską otwarta i inkryminowany list z niej wyjęty. Władze nacjonalistyczne przejęły niedawno list wysłany przez znanego działacza baskijskiego Bengoietchea, który jako uchodźca przebywa w St. Jean de Luz z ramienia rządu barcelońskiego, do jego żony, zamieszkałej w San Sebastian. W liście tym działacz baskijski zaleca żonie, aby skomunikowała się z nim przez pocztę konsularną konsulatu brytyjskiego, albowiem wszystkie inne środki komunikacyjne są niepewne. Bengoietchea polecił swej żonie, aby napisała nie budzący podejrzeń list, — ale uzupełniła go niewidzialnym atramentem i poprosiła Goldinga, z którego żoną pani Bengoietchea była zaprzyjaźniona, o przesłanie listu do St. Jean de Luz. List ten który został przyłapany, spowodował aresztowanie pani Bengoietchea i zatrzymanie brytyjskiej poczty konsularnej na granicy.**

# Francja przed wyborem nowego prezydenta republiki

**Paryż. 3. 1. (A) Parlament francuski zbierze się 10 bm., celem przeprowadzenia debaty na temat polityki zagranicznej, kolonialnej i agrarnej. — Poruszona będzie również sprawa zmiany ordnacji wyborczej, wreszcie będą musiały koła polityczne obecnie przystąpić do przygotowania do wyborów nowego prezydenta republiki, ponieważ kadencja p. Lebrun upływa w najbliższym miesiącu. Jak dotychczas, jednym z najpoważniejszych kandydatów na to stanowisko jest b. premier i obecny przewodniczący Izby Deputowanych Edward Herriot.**

# Entuzjastyczne powitanie Daladiera na Korsyce

Paryż, 3. 1. (A) Ludność korsykańska zgotowała premierowi Daladier żywiołową owację. — Niech żyje Francja! — wołano w Ajaccio i w innych miastach, kiedy orszak premiera przejeżdżał ulicami. „Francja — oświadczył premier wzruszony entuzjastycznym przyjęciem — nie ma potrzeby być agresywna, musi być tylko mocna i jest mocna".

Cała Korsyka i francuska północna Afryka przybrane są odświętnie z okazji przyjazdu premiera. Z Tunisu donoszą, że zabrakło tam chorągwi do dekorowania ulic, wszystkie bowiem wykupiono. Liczni korespondneci francuscy opisują szczegółowo podróż i uwypuklają francuskość Korsyki i Tunisu. Prasa paryska publikuje olbrzymie fotografie z przyjęcia premiera Daladiera w Ajaccio. Fotografie te przewieziono samolotem z Korsyki do Cannes, a stamtąd przekazano je fototelegraficznie do Paryża.

* * *

Bizerta, 3. 1. PAT. Premier Daladier wylądował w Bizercie o godz. 8-ej rano.



Daladier na tle krążownika „Foch", na pokładzie którego odbywa swą podróż

# 9 milionów złotych zebrano

## na fundusz uchodźców im. Baldwina

Londyn 3. 1. (A) Fundusz lorda Baldwina na rzecz uchodźców zamknięty został po zebraniu sumy 360.000 funtów tj. 9 milionów złotych. Z sumy tej przekazano 160.000 funtów komitetowi praskiemu pod przewodnictwem posła angielskiego Newtona, opiekującego się uchodźcami przebywającymi na terenie Czechosłowacji, 8000 funtów komitetowi, który zajmuje się imigracją uchodźców do krajów imperium brytyjskiego, zaś 10.000 funtów Czerwonemu Krzyżowi na pomoc lekarską szczególnie dla dzieci. Reszta funduszu będzie rozdzielona w najbliższych dniach.

# Tragedia uchodźców żydowskich w Holandii

Haga 3. 1. PAT. Z obozu w Hoek va-n Holland, gdzie władze holenderskie umieściły uchodźców żydowskich, którzy nielegalnie przedostali się do Holandii, uciekło 5 internowanych. Policji udało się uciekinierów schwytać i umieścić ich ponownie w obozie. W związku z tym władze holenderskie wydały ostrzejsze zarządzenia w sprawie kontroli obozu i zakazały internowanym przyjmowania wizyt nawet najbliższych członków rodziny; również korespondencja internowanych podlega ścisłej kontroli. Celem zajęcia bezczynnych uchodźców w obozie, władze rozpatrują możność dostarczenia im pracy.

W Amsterdamie policja przeprowadziła rewizje w dzielnicy żydowskiej i zaaresztowała przeszło 70 uchodźców, którzy niedawno przekroczyli granicę holenderską bez odpowiednich papierów na wjazd. Prawdopodobnie władze holenderskie odeślą ich z powrotem do Niemiec (!?) W każdym razie władze holenderskie zapowiedziały, że w przyszłości każdy uchodźca, który nielegalnie przekroczy granicę holenderską, będzie natychmiast wysłany z powrotem do tego kraju, skąd przybył.

# Osobliwy debiut ks. Trzeciaka

## *na łamach antychrześcijańskiego dziennika*

Warszawa 3. 1. (A) Wielkie poruszenie w kołach korespondentów prasy zagranicznej zarówno w Berlinie jak i w Warszawie wywołało ukazanie się artykułu znanego „żydoznawcy" ks. Trzeciaka w hitlerowskim „12 Uhr Blatt". Pismo to za czasów republiki wiodące skromny żywot, stało się obecnie organem najjaskrawszego antychrześcijaństwa, a specjalnie antykatolicyzmu i jest pod tym względem nawet ostrzejsze od „Angriffu" Goebbelsa. Występ ks. Trzeciaka na tym terenie wywołał ogromną sensację zwłaszcza że dotychczas w piśmie tym nie ukazał się nigdy artykuł księdza.

# Nagły zgon księdza

## w hitlerowskim obozie koncentracyjnym

**Praga. 3. 1. (A) Nadeszła tu wiadomość, że opat klasztoru Cystersów w Wyszebrodzie ks. Jaksch, który od czasu zabrania tej miejscowości przez Niemcy znajdował się w obozie koncentracyjnym w Linzu, zmarł tam nagle. Ks. Jaksch dawniejszy poseł chrześcijańsko - demokratyczny do sejmu praskiego, wysłany został do obozu koncentracyjnego za to, że nie chciał wywiesić na gmachu klasztornym sztandaru ze swastyką. Wiadomość o jego nagłej śmierci wywołała w kołach katolickich przygnębiające wrażenie.**

# Obrady kongresu amerykańskiego -- pod znakiem dozbrojenia U. S. A.

## *Opozycja przeciw zwiększeniu władzy Roosevelta*

Waszyngton, 3. 1. (O) Dziś rozpoczynają się obrady 76 kongresu, które stać będą prawdopodobnie pod znakiem debaty nad zagadnieniem dozbrojenia Stanów Zjednoczonych.

Tutejsze koła polityczne przypuszczają, iż prezydent Roosevelt wystosuje do kongresu orędzie, uzasadniające konieczność zwiększenia kredytów zbrojeniowych oraz wysuwające plan stworzenia stałego programu w tej dziedzinie celem zapewnienia Stanom Zjednoczonym wyższości nad innymi mocarstwami pod względem sił powietrznych.

W kołach politycznych wyrażone jest przypuszczenie, że kongres wykorzysta sesję obecną dla przeprowadzenia dyskusji na temat zasadniczych linij polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Wśród członków kongresu można zaobserwować pewną obawę, aby Roosevelt wykorzystując przychylne w ostatnich dniach nastawienie opinii publicznej kraju dla swej polityki, nie zechciał narzucić bardziej osobistego kierunku również i polityce zagranicznej.

Przewidywana jest więc silna opozycja, która starać się będzie ograniczyć dyskrecjonalną władzę prezydenta. Na ogół sądzą, że terenem rozgrywki będzie ustawa o neutralności.

# O zwiększenie liczby czynnych oficerów we Francji

Paryż 3. 1. PAT. W „Le Jour" gen. Duchesne zamieszcza artykuł, w którym domaga się zwiększenia liczby oficerów służby czynnej oraz przedłużenia okresu ćwiczeń dla oficerów rezerwy.

Pomimo, iż w roku 1939 kończą się t. zw. „puste" roczniki wojenne, gen. Duchesne opowiada się za utrzymaniem nadal dwuletniej służby wojskowej.

# Także Szwecja buduje pancerniki

Sztokholm 3. 1. PAT. Jak donosi „Stockholms Tidningen", minister obrony zamierza zażądać od Riksdagu, który zbiera się za tydzień, nowych kredytów w wysokości około 100 milionów koron na natychmiastowe rozpoczęcie budowy 2 pancerników o wyporności 7 i 8 tysięcy ton.

# Poszukiwany za pośrednictwem radia

## uczeń, urządził groteskowy napad na dom lekarza

Przemyśl. 3. 1. (Seg.) Do lekarza przemyskiego dra O. przybył onegdaj wieczorem pewien młodzieniec. Domniemany pacjent wtargnął z poczekalni do mieszkania prywatnego lekarza, gdzie w obecności zebranych przy kolacji domowników sterroryzował lekarza przy pomocy flobertu. Nieznajomy gość, grożąc trzymaną w ręku bronią, zażądał podania mu dokładnych informacyj, dotyczących osoby gospodarza domu i jego majątku. Postawa napastnika nie była widocznie tak groźną, skoro zaatakowany lekarz, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, zapowiedział młodzieńcowi, iż wezwie policję. Sytuacja w tej chwili się zmieniła, bo niedoszły „rabuś" uciekł z mieszkania, a niedoszła jego „ofiara" p. dr O. począł go ścigać. Lekarzowi nie udało się jednak przytrzymać młodzieńca, który znikł w sąsiedniej ulicy.

Dochodzenia policyjne wykazały, że niezwykłym tym napastnikiem był Tadeusz D., uczeń IV klasy jednego z lwowskich gimnazjów. Wymieniony zbiegł przed świętami z domu ponieważ obawiał się ukarania przez rodziców za złe świadectwo szkolne. Zaniepokojeni rodzice, szukali zaginionego chłopaka za pośrednictwem radia lwowskiego. Zapewniali oni swego syna, że darują mu wszystkie przewinienia, byleby dał znak życia i wrócił już do rodziców Tadeusz D., niewątpliwie wrócił już do rodziców, syt awanturniczych przygód. Jak ustalono, mieszkał on jedną noc w Przemyślu w jednym z tutejszych hoteli.

## Gdzie spoczną zwłoki Romana Dmowskiego?

Warszawa. 3. 1. (A) Zwłoki śp. Romana Dmowskiego mają być sprowadzone do Warszawy. Miejsce i termin pogrzebu nie zostały jeszcze ustalone, ponieważ trwają starania o uzyskanie zgody prymasa Hlonda na złożenie zwłok w podziemiach katedry poznańskiej.

—oo—

## Książę Windsor jedzie do Anglii — bez żony

Londyn. 3. 1. (A) W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że ks. Windsor przybędzie dnia 13 bm. do Sandringham w Anglii — gdzie obecnie przebywa rodzina królewska. Odwiedziny mają nastąpić na życzenie królowej Mary, której dolegliwości sercowe są powodem poważnych obaw. Poza tym wizyta ta ma być spełnieniem obietnicy udzielonej przez ks. Windsor swemu bratu ks. Gloucester w czasie wizyty tegoż w Paryżu. Ks. Windsor przyobiecał wówczas przybyć w odwiedziny do swej matki bez żony. Jak słychać, istnieje projekt przewiezienia księcia pociągiem prywatnym z Cannes, by nie zaszła potrzeba zatrzymywania się w Londynie. Księżna Windsor energicznie protestowała przeciwko tym odwiedzinom, ale książę ostatecznie się zdecydował na wyjazd bez niej do rodziny.

—oo—

## Częściowa amnestia w Rumunii

Bukareszt. 3. 1. PAT. Agencja Rador ogłosiła następujący komunikat: Stwierdziwszy całkowite uspokojenie umysłów i widząc ciągłe objawy niesolidaryzowania się z b. organizacjami wywrotowymi, król Karol z okazji Nowego Roku udzielił amnestii dla osób oskarżonych o posiadanie potajemnych publikacji. — Kolporterzy tych publikacyj nie będą korzystali z amnestii.

—oo—

## Ruś podkarpacka zagrożona odcięciem od świata

**Ungwar 3 1. PAT Trwające od kilku dni opady śnieżne na Rusi Podkarpackiej spowodowały katastrofalny zator na drogach. M. inn. unieruchomiona została komunikacja drogowa na dwóch ważnych odcinkach Jasina—Huszt i Huszt—Swalawa. Dla pokonania trudności terenowych przy transportach żywności, władze zmuszone były użyć czołgów wojskowych. Według opinii ludzi, znających teren Rusi Podkarpackiej, dalsze opady śnieżne mogą spowodować kompletne odcięcie tego kraju od świata, co przy skromnych zapasach żywności groziłoby katastrofą.**

—oo—

## Wrzenie — w permanencji

**Ungwar 3. 1. PAT. Dnia 28 grudnia rb. zbiegło na terytorium węgierskie 3 dezerterów wojskowych z Rusi Podkarpackiej, narodowości karpatoruskiej. Dezerterzy, którzy pochodzą z miejscowości Czongor koło Munkacza, zgłosili się do dyspozycji władz w Ungwarze. Według ich opowiadań, większość żołnierzy wojska czeskiego na Rusi Podkarpackiej, narodowości karpatoruskiej, czeka tylko na stosowną chwilę by zbiec i wstąpić do szeregów powstańców.**

## Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 3. 1. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

**Akcje:** Bank Polski 139, Żyrardów 63.50, Węgiel 34.25, Ostrowieckie 68.25, Cukier 35.50, Starachowice 46.50, Lilpop 95.75. Tendencja nieco mocniejsza.

**Papiery procentowe:** 3 proc. inwestycyjna I. em. 85 7/8, II. em 85, 4 proc. dolarowa 42, 5 proc. konwersyjna 68.75, 4½ proc. wewnętrzna grube odcinki 65.25, 4 proc. konsolidacyjna 66.25. Tendencja nieco mocniejsza.

**HERMANN RAUSCHNING,**
b. prezydent Senatu W. M. Gdańska

# DLACZEGO PRZESTAŁEM BYĆ NARODOWYM SOCJALISTĄ

Herman Rauschning, były narodowo - socjalistyczny prezydent Senatu Gdańska, zamieścił w czasopiśmie „Das wahre Deutschland“ artykuł, w którym tłumaczy powody zmiany swej orientacji politycznej i wyraża swoje poglądy na istotę narodowego socjalizmu. Cytujemy najgłówniejsze ustępy tego ze wszech miar interesującego artykułu.

**Może przyda się w chwili obecnej przypomnienie, jak się to stało, że w Niemczech koła narodowej burżuazji, sfery w najszerszym tego słowa znaczeniu konserwatywne, dopomogły do zwycięstwa masowemu ruchowi narodowo-socjalistycznemu.**

**Co pchało nas, mieszczańskich, młodo-konserwatywnych, narodowych polityków, co pchało przedstawicieli wielkich interesów gospodarczych, co pchało kierowników siły zbrojnej do szeregów ruchu, który nieukrywanie już przed objęciem władzy nosił na sobie stygmaty iracjonalnego, ciemnego wybuchu socjalnych elementów?... Na pewno nie program. Na pewno nie wszystkie tezy tego „światopoglądu“, którym przed objęciem władzy nikt poza garstką drobnomieszczańskich pokątnych proroków się nie zajmował.**

**Nikt z nas nie brał poważnie problemu rasowego, nikt nie myślał ani chwili o takich objawach jak obozy koncentracyjne, Gestapo i publiczne metody terrou. Nikt nie myślał o takim traktowaniu żydowskiej ludności, jakie dziś stało się publiczną, jawną sprawą państwową.**

**Z wzruszeniem ramion przyjmowało się do wiadomości te niewątpliwe oznaki rewolucyjnego popędu niszczycielskiego jako coś przejściowego, w pełnym zaufaniu, że ruch narodowo socjalistyczny w trakcie spełniania swych realnych zadań dopiero dojrzeje. To, co w rzeczywistości nas brało — to poryw w kadrach narodowego socjalizmu, aktywność, która obiecywała wyrwać życie polityczne z jego śmiertelnej stagnacji, a jednocześnie wyrwać je z intelektualnej bezpłodności politycznych konstruktorów albo „taktyków“, z konwentyklów rozmaitych „związków“ i „kół“. Zdawało się, że wieje tu nowy wiew. Zdawało się, że niezużyta nowa siła przebija się w najelementarniejszym słowa znaczeniu, siła, która — zdawało się — potrafi odmłodzić zgnuśniały naród. I wydawało się rzeczą łatwą oczyścić ruch z plam i zmaz z tego przełomu, pokierować nim i wyzyskać go w sensie narodowym...**

**Takie były istotne przyczyny tej własnej, indywidualnej pomyłki i pomyłki powszechnej. Przeoczyliśmy granice, wytyczone każdemu politycznemu realizmowi. Poddaliśmy się lekkomyślnie biegowi rzeczy, od którego był tylko krok jeden do politycznego cynizmu, krok, wiodący nieuchronnie do nihilizmu, sądzącego, że potrafi jedynie z elementów władzy, przemocy i instynktu stworzyć nowy porządek społeczny...**

**Przypominam sobie dokładnie, jak pewien niemiecko - narodowy minister Rzeszy z początkiem r. 1934, kiedy go pełen troski zapytałem o dalszy wewnętrzny rozwój kierownictwa narodowo - socjalistycznego, odpowiedział mi, „Trzeba temu wszystkiemu dać się wyszumieć. Za pięć lat nikt o tym w ogóle pamiętać nie będzie...“**

**Czy narodowy socjalizm był naprawdę nowym ruchem narodowym, czy stanowił on czynnik, któryby mógł wychować masy do pojęcia nowych, narodowych wartości? Czy był on nasowym ruchem porządku i zabezpieczenia przed żywiołami przewrotu? Nikt temu nie przeczy, że w kadrach partyjnych żył również rozpaczliwy patriotyzm i szczere oddanie dla sprawy narodu. Ale poprzez te elementy przebiła się inna warstwa i dobiła się do władzy: warstwa pozbawionych wszelkich skrupułów karierowiczów, politycznych i moralnych nihilistów.**

**Już w jesieni r. 1933 jasne było dla każdego głębiej patrzącego: na zewntrz walczy się wprawdzie o odrodzenie narodu, ale wewnątrz rozpętano siły, które z niesamowitą trafnością wszystko niszczyły i rozsadzały. co stanowiło dotąd całe duchowe, moralne i historyczne życie narodu. Wszystkie te objawy, rejestrowane pobłażliwie jako tylko „negatywne strony“ narodowego socjalizmu, ukazywały stopniowo istotę ruchu: ta walka przeciw chrześcijaństwu, ten rozkład poczucia prawa i prawa obiektywnego, to niszczenie państwa i jego zastępowanie organizacją gwałtu, aparatem przemocy, to zniesienie wolności osobistej, to podrywanie ducha, nauki, sztuki, ta potworna okupacja całego życia! W jakim celu? Aby naród zjednoczyć, zdyscyplinować? Czy nie raczej w służbie dążenia do władzy i utrzymania się przy władzy jednej sprzysiężonej, osobistej kliki?**

**Etapy tego poznania były twarde i nie łatwo wytłumaczyć je w kilku słowach komuś stojącemu na uboczu. Nie zadowoliliśmy się przeciwstawieniem się próbami wprowadzenia umiaru w ten cały rozwój rzeczy. Nie zrzuciliśmy się też bez walki od razu z całej współodpowiedzialności. Przedsiębraliśmy rozpaczliwe wysiłki, by system ten już w r. 1934 usunąć. Brakowało jednak zdecydowanego kierownictwa i dojrzałości sądu ze strony tych, którzy jako nie-naziści partycypowali w rekwizytach władzy. „Jeśli naród niemiecki na to pozwala i z tym się godzi, nie można nic zrobić“, oświadczyła mi pewna wybitna osobistość wojskowa, zapoznając najzupełniej całą sytuację... I właśnie z mieszczańskiej, cywilnej strony wydano trwożliwy parol, że należy „zachować ciągłość rozwoju niezależnie od wszelkich okoliczności“, by nie narazić się na ewentualny nowy przewrót rewolucyjny. Obawiano się interwencji zagranicy przy pierwszym objawie wewnętrznej słabości. Bano się bolszewizmu, ukuwszy sobie stereotypowe pytanie:**

**„Co przyjdzie po narodowym socjaliźmie?“**

**Nikt nie chciał w to uwierzyć, że po narodowym socjaliźmie na pewno nie nastanie bolszewizm ponieważ naród ma dość politycznego totalizmu pod jakąkolwiek postacią i że narodowy socjalizm nieuchronnie musi prowadzić tam, dokąd i bolszweizm prowadzi, a mianowicie do chaosu że narodowy socjalizm nie jest niczym mniej i niczym więcej, niż szczególną formą politycznegi nihilizmu, zupełnie tak samo jak bolszewizm, przy czym zachodzi jeszcze pytanie, która z tych obu form nihilizmu jest niebezpieczniejsza i bardziej niszczycielska.**

**Epoka nasza ulega pokusie godzenia się ze złym stanem rzeczy, w obawie przed jeszcze gorszym. Niebezpieczeństwo to istnieje dla każdego narodu... Co mogłoby z tego wyniknąć dla Niemiec i co jeszcze wyniknąć musi, to — odkąd nikt nie przeciwstawia się temu rozwojowi wypadków — jest jasne. Usunięcie Röhma nie było zgoła zakończeniem rewolucji, tak jak przypuszczano, tylko jej przemianą w inną, ukrytą formę, z której wybucha ona na razie tylko pod postacią działalności zewnętrzno-politycznej. Ale sukcesy na tym polu osiągane nie są jeszcze końcem rozwoju.**

**Te rozstrzygnięcia są tylko pozorne, te zwycięstwa są tylko pozornymi zwycięstwami, pozbawionymi wszelkiej trwałości. Poza nimi teraz już wyłania się słabość, której najpewniejszą oznaką są okrutne prześladowania żydowskiej części ludności. Przy wszystkich tych olbrzymich imprezach zewnętrznych, przy całej tej akumulacji środków władzy i przemocy, przy tych „gigantycznych“ organizacjach, przy tym olbrzymim kolektywie „wspólnoty narodowej“ — co stało się z samym narodem? Co stało się z poszczególnym indywiduum, owym zalążkiem narodu ? Co stało się z siłami odrodzenia, z inicjaytwą twórczą? Te pytania wyprowadziły mnie z błędów politycznego realizmu do głębokiego zastanowienia się i zrobiły mnie z członka partii jej przekonanym i zdecydowanym przeciwnikiem. A wraz ze mną wielu innych, niezliczonych, którzy swej zmianie poglądów nie są w stanie dać wyrazu...**

# Radio na dziś

## Wtorek, 3 stycznia

**15** Zwierzęta rożnych części świata, pogadanka Stanisława Sumińskiego dla młodzieży; 15.15 „Czy wiecie, że...“ w oprac. dr Jana Reguły; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. rozgł. poznańskiej pod dyr. Eug. Raabego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 16.30 Polska muzyka fortepianowa w wyk. Ireny Kurpisz-Stefanowej; 16.50 „Wo-lamo“ — wyspa mnichów“ felieton Marii Czapskiej; 17.05 Recital na viola da gamba w wyk. Ferdynanda Macalika, przy fort. Melania Sacewiczowa; 17.30 Z pieśnią po kraju, audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski; 18 Miniatury kwartetowe w wykonaniu kwartetu smyczkowego rozgłośni krakowskiej w składzie: St. Mikuszewski (I skrz.). H. Niecychło (2 skrz.), H. Zarzycki (altówka). J. Makowicz (wiol.); 18.30 Audycja dla robotników; 19 Z filmów i rewii, koncert rozrywkowy. Wykonawcy Mała ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego. Helena Sarnawska (śpiew). Wawrzyniec Żywolewski (gitara). Trójka Radiowa; 20.35 Dziennik wieczorny, wiadom. meteor. i sportowe. Nasz program na jutro; 21 „Cyklon“ powieść mówiona Ferd. Goetla; 21.15 „Manfred“ poemat dramatyczny G. Byrona, muzyka R. Schumanna, przekład Fr. Morawskiego, radiofonizacja T. Łopalewskiego. Wykonawcy: St. Grabowska (sopr.), J. Katin (tenor), Al. Bandurska-Olszamowska (sopr.), E. Romanowski (bas-baryt.), Ant. Kwiecień (baryton), chór miesz. „Hasło“, ork. symf. oraz artyści Teatru miejskiego w Wilnie. Kier. muzyczne Ad. Wyleżeńskiego; 22.15 Muzyka taneczna; 22.55 Lokalne informacje; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat met.

* * *

**18** DROITWICH: Koncert tria. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. LUBLANA: Solo na gitarze. BRUKSELA FRANC.: Sonata Debussy'ego na skrz. i fort. TALLIN: 18.10 Muzyka rozrywkowa.

**19** LONDYN REG.: Koncert oktetu Reynoldsa. PRAGA II.: „Na zielonej łączce“ — program rozrywkowy. TALLIN: Muzyka orientalna. RYGA: 19.15 Łotewskie pieśni chóralne. BUDAPESZT: 19.25 Węgierskie pieśni ludowe. DROITWICH: Koncert. BRNO: Koncert w wyk. radioork. zesp. jazzowego, chóru kobiecego i solistów. SZTOKHOLM: 19.50 Program rozrywkowy.

**20** RYGA: Koncert muzyki klasycznej. WIEŻA EIFFLA: Koncert zesp. solistów. BUDAPESZT II.: 20.10 Koncert orkiestry wojskowej. RADIO ROMANIA: 20.15 Koncert symfoniczny. DROITWICH: Muzyka synkopowana. STRASBURG: 20.30 Recital fortep. Ignacego Bloehmana. FLORENCJA: Program rozrywkowy. LONDYN REG.: Koncert wokalno-instrumentalny. PARIS PTT.: 20.45 Program rozrywkowy.

**21** BRUKSELA FRANC.: „Zbłąkana owca“ — opera Milhauda. BRUKSELA FLAM.: Koncert. DROITWICH: Muzyka taneczna. LUKSEMBURG: Music-Hal. MEDIOLAN: „Don Carlos“ — opera Verdiego. PRAGA: Koncert symfoniczny. RZYM: Quieto vivere“ — słuchowisko Testoniego. WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy, 21.30 Koncert symfoniczny. PRAGA II.: 21.15 Radiokabaret. RADIO PARIS: Muzyka kameralna. STRASBURG: Koncert orkiestrowy. RENNES 21.30 Muzyczny program rozrywkowy; PARIS PTT.: „Dawne przeboje“ — aud. muz.

**22** BUDAPESZT: Kwartet a-dur Dohnanyi'ego na smyczki. LONDYN REG.: „Mazurka“ — romantyczne słuchow. muz. LUKSEMBURG: Teatr wyobraźni. POSTE PARISIEN: 22.05 Max Regnier ze swym zespołem muzyków humorystów. RADIO ROMANIA: Konc. nocny. SZTOKHOLM: 22.15 Szwedzka muzyka rozrywkowa. LUBLANA: Muzyka lekka. KOPENHAGA: 22.20 Muzyka włoska. DROITWICH: 22.45 33 wariacje Beethovena na temat walca Diabelliego wyk. Egon Petri (fort.).

**23** FLORENCJA: Muzyka taneczna. POSTE PARISIEN: 23.07 Muzyka symfoniczna. BRUKSELA FLAM.: 23.10 Koncert życzeń. RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

ROLF NURNBERG

# Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Bartnowny

104)

Jechała autem z dzieckiem — tak opowiadała — wzdłuż ulicy prowadzącej, do Engiewood. W głębi siedział młody John, promienny i rozszczebiotany, czuprynka opadała mu na czoło, baskijską czapeczkę zasunął ku tyłowi, oczka błyszczały, wyglądał świeżo i czarująco. Matka cieszyła się swym nowym szczęściem, aż tu nagle tuż obok jej małego wozu zaczęło się tłoczyć ogromne ciężarowe auto, spychając na bok jej samochód. Gdyby pani Lindbergh nie zatrzymała wozu w ostatnim momencie, nie tracąc przytomności umysłu, nie dałoby się uniknąć nieszczęścia. Przestraszyła się niezmiernie. Czego chcieli ci ludzie w aucie? Czy miało znów stać się coś złego jej dziecku, czyż Lindberghowie nigdy już nie zaznają spokoju? Zabłysły, światła zatrzeszczały aparaty i w momencie auto popędziło naprzód. Słyszała jeszcze śmiech fotografów, którym udała się sztuka. Następnego dnia na pierwszej stronie „New York American“ ukazało się zdjęcie. Pan Hearst chwalił zapewne fotografów, którym udał się kawał, którzy potrafili dokonać zdjęcia drugiego syna Lindbergha, pan William Randolph Hearst, który siedział w swej posiadłości w Kalifornii, a z którym nikt nie mógł się równać, ponieważ był on jedynym reprezentantem prawowitej władzy w tych przedziwnych Stanach, władzy jaką posiadał nad swymi licznymi gazetami.Pan Hearst mógł twierdzić wszystko. niekarany, nieatakowany i wolno mu było urządzać polowanie za dzieckiem drżącej z trwogi matki, wolno mu było poszczuć na nią swych fotografów, aby pierwszy umieścić zdjęcie młodego Lindbergha. Jakaż więc była rada przeciw tej pladze oświeconego stulecia? — Istniała — płk. Lindbergh zdecydował się — tylko jedna: ucieczka. Ucieczka przed Hearstem i Hofmanem. Bo czy nie musiało to niemile uderzyć pułkownika, że gubernator tego właśnie stanu, w którym mieszkał i w którym dokonano przestępstwa na jego synu, nagle stawał w obronie tego człowieka, który zdaniem pułkownika był sprawcą tego czynu, co zostało wykazane dzięki miażdżącym dowodom? Który w trzech instancjach został trzykrotnie jednogłośnie uznany winnym? Czyż nie musiało go to jakoś przedziwnie uderzyć, czy mógł się jeszcze czuć pewnym w tych Stanach, czy mógł wziąć na siebie odpowiedzialność za drugie dziecko?

Pułkownik Lindbergh zwykł był szybko się decydować, jeśli uznał coś za słuszne, szybko wyciągać wnioski i szybko działać. Pojechał więc ze żoną i z drugim dzieckiem do Anglii na statku „American Importer.“ Nowa sensacyjna faza sprawy Lindbergha!

Ale w jaki sposób dowiedzieli się żądni nowinek rodacy o ucieczce, prawie bezpośrednio po podniesieniu kotwicy przez „American Importer“ Dzięki jednemu z tych przypadków, które nazbyt często wywierają wpływ na ludzi i losy, kierują ich czynami i wydarzeniami. Pewna znana podmiejska francuska gazeta postawiła swemu nowojorskiemu sprawozdawcy pytanie: Gdzie spędza pułkownik Lindbergh święta Bożego Narodzenia w 1935? Korespondent nieco speszony tym pytaniem zwrócił się do współpracownika „Timesa“ dla spraw awiacji, który dobrze znał Lindbergha. Ten odmówił odpowiedzi na to pytanie, tak się jednak złożyło, iż musiał znowu zatelefonować do swego znajomego. Nie mógł się z nim skomunikować. Osobliwe informacje dały mu wiele do myślenia, zaczął tropić ślady i „New York Times“ mógł jako pierwszy, dziennik opublikować wiadomość o ucieczce Lindbergha. Zamknięto budynek, w którym mieściła się drukarnia i biura dziennika. Nie wpuszczano nikogo i nikogo nie wypuszczano. Zrezygnowano z porannych wydań, by nie dać innym gazetom możożności dowiedzenia się o tej nowinie. Należało strzec tajemnicy — mogła ona kosztować niektórych reporterów u Hearsta — posadę. Biuro Reutera dowiedziało się przynajmniej na jakim okręcie Lindbergh wyjechał. Telegrafowało ono do wszystkich okrętów, znajdujących się na pełnym morzu: adres pułkownik Lindbergh. Nie otrzymało żadnej odpowiedzi, lecz ze wszystkich okrętów telegram powrócił jako niedoręczony, z wyjątkiem statku — „American Importer“

Podczas gdy ucieczka Lindberghów wywołała wojnę dziennikarzy, podczas gdy różne władze i instancje przypisywały sobie wzajemnie winę, podczas gdy wielu ludzi nie mogło pojąć czynu pułkownika, podczas gdy Hauptmann pozornie spokojny, zapytał się: „Dlaczego on odchodzi?“ Czy obawia się czegoś?“ chociaż czuł, że ten krok jego wielkiego przeciwnika może mu zaszkodzić — jechali Lindberghowie przez Ocean. Choć morze było wzburzone i niespokojne w tych grudniowych dniach, dla nich był ten pobyt na statku „American Importer“ przeniesieniem do raju spokoju i samotności.

Na Sylwestra przybył okręt do Liverpoolu, do Anglii, do innego świata. Wiele dzienników w Wielkiej Brytanii zadowoliło się krótką notatką i oświadczyło, iż to nie ma najmniejszego celu pisać sensacyjne artykuły o sprawie Lindbergh—Hauptmann. Brytyjskie Towarzystwo Radiowe ogłaszało z Londynu: „Płk. Lindbergh przybył dziś wraz z żoną do Liverpoolu. Przypuszczamy iż uczynił to dlatego by ujść rozgłosu i jesteśmy przekonani, że wszyscy nasi słuchacze uszanują ich życzenie i nie będą ich molestować w czasie ich pobytu“

Wielki oddział policji otrzymał polecenie zamknięcia doków. Zjawiło się kilku dziennikarzy, głównie amerykańskich. Wpuszczono ich na jeden pomost. Zaledwie jednak znaleźli się w pośrodku, zamknięto pomost od obu stron i w ten sposób zostali osaczeni jak w pułapce. W tym samym momencie ukazał się Lindbergh na innym pomoście. Trzymał na ręku swego syna i niósł go na ląd. Niósł go na angielską ziemię. Przed nim szła jego żona. Torowała drogę. Ale to było niepotrzebne, przed molem stało auto, do którego mogli natychmiast wsiąść. Załadowano czternaście kufrów i udano się do hotelu Liverpool, podczas gdy robotnicy dokowi wołali: „Hurra“ i „U nas, Lindy jesteś bezpieczny“.

W angielskich gazetach ukazało się wieczorem następujące oświadczenie: „Lindberghowie znaleźli schronienie jakiego szukali, puszczając się w podróż po oceanie. Wszyscy, którzy byli świadkami ich lądowania, mają nadzieję, iż będą tu mogli zaznać spokoju i odosobnienia którego, jak ogólnie wiadomo, sobie życzą.“

To był już inny ton, to była inna muzyka. Zarząd hotelu w Liverpoolu wydał na swą rękę dyspozycje, nakazujące personelowi uszanowanie potrzeby spokoju i samotności tych sławnych gości, Lindbergh zaczął oddychać. I przez angielskiego przedstawiciela Morgana wydał takie oświadczenie:

„Cieszą mnie względy okazane mnie i mojej rodzinie i spodziewam się, iż będę mógł znaleźć w tym kraju spokój i wypoczynek. Jak już powiedziałem w urzędzie imigracyjnym podczas mego lądowania, mój pobyt tutejszy ma na celu charakter czysto prywatny.“

Z Liverpoolu udał się do posiadłości swego szwagra, aby tam w odosobnieniu znaleźć wytchnienie dla siebie, swej żony a przede wszystkim dziecka. Jego życzeniem było, aby syn wzrastał w tym kraju zdala od świata, który nie ma zrozumienia dla życia swych wielkich jednostek.

Przed tym jeszcze udzielił pułkownik wywiadu, prawdziwego wywiadu. Udzielił go jednemu dziennikarzowi, którego mu polecono. Chciał przemówić do świata, chciał przez usta tego jednego człowieka skierować do szerokich mas, tę wzruszającą prośbę, prośbę jakiej chyba żaden śmiertelnik jeszcze nie wyraził: „Życzyłbym sobie, — tak mówił, płk. Lindbergh do dziennikarza który w milczeniu wysłuchał wyznania człowieka, który miał za sobą karierę, jak mało kto na tym świecie i który doczekał się rzeczy, jakimi by niewielu mogło się poszczycić — życzyłbym sobie, aby me imię zostało zapomniane.“

Już na początku wywiadu rzekł pułkownik: „Chcę pokoju i spokoju!“ — i z jego niskiego głosu brzmiała tęsknota człowieka na którym gorzkie przeżycia wywarły silniejszy wpływ, niż piękne strony jego kariery. Mówił o komunikacji transatlantyckiej i twierdził, że należy dokładnie zbadać jakie można by znaleźć bazy lotnicze na oceanie. Później dopiero można by pomyśleć o rozbudowie takiej komunikacji lotniczej. „I musimy latać na aparatach, które są zbudowane już na jutro!“ Tak zakończył wywiad i dziennikarz miał wrażenie że ten człowiek tęskniący za spokojem, który opuścił swój kraj, aby znaleźć samotność, wyraża tymi słowami „na jutro“ swą wiarę w postęp i przyszłość. (c. d. n.)

PROSZĘ POSŁUCHAĆ WYROKU!

# Gdy świadek rozpowie dostanie po głowie

Istnieją świadkowie, przed którymi nie można ukryć pewnych wydarzeń. W mieszkaniu, tuż obok w kuchni przebywająca służąca, rada nadsłuchuje, co się odbywa między mężem i żoną w jadalni i salonie. Nieodzownym zatem typem, który wyczekuje w poczekalniach sądowych, przed salą rozpraw, na której drzwiach wisi tabliczka „tajne" — jest nasz w kuchni bosonogi, a tu w eleganckich mesztach — anioł domowego ogniska: Kundzia czy Wikcia! Na niej spoczywa nieraz cały ciężar postępowania dowodowego w procesie separacyjnym między małżonkami, ona bowiem wie, czego inni nie wiedzą, lecz o czym ze śmiechem rozmawia się podczas wspólnych niedzielnych spacerów pomocnic domowych, na tak zwanym „wychodnym".

Dlaczego Kunegunda S. dostała parasolką po głowie od swojej pani inżynierowej Janiny F. gdy zakończył się proces małżeński i strony opuszczały salę rozpraw?

— „Czego mnie Pani bije?" — zawołała przerażona Kundzia —

„Czy ja coś złego o Pani powiedziałam? Pytał mnie sędzia, czy Pani jest gospodarna. To odpowiedziałam, że Pani przesiaduje w kuchni, przyrządza obiad..."

— „A coś rozpowiadała o mojej cerze? masz za tę cerę"! (Tu pani inżynierowa uderzyła jeszcze kułakiem pannę Kunegundę, która pod wpływem nagłych ciosów nie potrafiła się bronić).

— „Com powiedziała? — o Boże — to ja całą prawdę panu sędziemu świadczyłam.... Że Pani zawsze długo siedzi w łazience, że Pani tyle czasu mitręży na mycie, pudrowanie i malowanie gęby, że Pani taka ładna i wysztafirowana, gdy się patrzy na Panią na ulicy, ale nie daj Boże, jakie Pani pod tą szminką ma piegi, jakie zmarszczki, fałdy..."

Pani inżynierowa oskarżona została o występek z art. 149 k.k. za czynną napaść na świadka w związku z jego zeznaniami w sądzie. Obrona jej naprowadza, że winę z tego artykułu ponosi tylko ten, kto bije świadka za zeznania niekorzystne. Skoro jednak Kundzia wystawiła swojej Pani przed sądem nader pochlebne świadectwo, owych kilka uderzeń parasolką i pięścią należy uważać za skarcenie za to, że służąca podsłuchiwała pod drzwiami, gdy małżonkowie się kłócili.

Ani prokurator, ani sędzia nie poszli na tę śmiałą koncepcję obrońcy. Wyrok opiewał na karę więzienia, jednak z zawieszeniem. Sąd mianowicie uznał, że pani inżynierowa drugiego procesu separacyjnego nie będzie już chyba prowadziła, wobec czego ma sposobność do poprawy...

QUID IURIS?

## Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Wtorek, godz. 8 wiecz.: „Gdzie diabeł nie może"

REPERTUAR OPERETKI LOLI FOLMAN (ul. Bocheńska)

Wtorek, godz. 9 wiecz.: „Grunt, że widzimy się".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

**ADRIA:** „Zapomniana melodia".

**ATLANTIC:** „Indie mówią" (Drum) Sabu, R. Massey i „Josette" (Simone Simon).

**APOLLO:** „Pola Elizejskie" (Sacha Guitry).

**LOPP:** „Korsarze".

**PROMIEŃ:** „Więzienie bez krat".

**SCALA:** „Moi rodzice rozwodzą się" (Junosza Stępowski, Jadzia Andrzejewska i in.).

**ŚWIT:** „100 dni Napoleona" (Corrado Racca)

**SZTUKA:** „Heidi" (Shirley Temple).

**UCIECHA:** „Podlotek" (Deanna Durbin).

**WANDA:** „Serce matki" (Stanisława Angel Angelówna, Mieczysław Cybulski i in.).

# O MATEMATYCE MAGII

W prasie ukazują się przepowiednie i horoskopy na rozpoczynający się właśnie rok kalendarzowy najrozmaitszych wróżbitów, astrologów i jasnowidzów. Z biegu planet chce się ustalić los przeznaczony światu na okres najbliższego roku. Ile w tych przepowiedniach jest rzetelności trudno ustalić, czytelnik sam osądzi, jak wielkie jest pole do oszustwa i blagi. W poniższym artykule chcieliśmy zwrócić uwagę na pierwiastki matematyczne towarzyszące od czasów najdawniejszych wszystkim zaklęciom magicznym, które niejednokrotnie przyczyniły się do rozwoju pewnych zagadnień naukowych z matematyki.

Zaczniemy od kwadratów magicznych. Do Europy dostały się one dość późno, bo w XV wieku dopiero, jakkolwiek jeszcze parę wieków przed narodzeniem Chrystusa były znane w Chinach i Indiach. Według poglądów ówczesnych astrologów, każdej planecie był przyporządkowany pewien kwadrat magiczny i ludziom urodzonym pod znakiem odpowiedniej planety" były przypisywane „na szczęście" amulety tego rodzaju, iż na jednej stronie były umieszczone symbole planety, a na drugiej kwadrat magiczny odnośnej planety. Dla ilustracji przytoczę najbardziej obecnie rozpowszechniony kwadrat magiczny Saturna:

| | | |
|---|---|---|
| 2 | 9 | 4 |
| 7 | 5 | 3 |
| 6 | 1 | 8 |

Jest to kwadrat o dziewięciu polach, w każdym polu jest wstawiona jedna z liczb całkowitych: 1 2 3 4 5 6 7 8 9. Kwadrat ten posiada taką własność „magiczną", że suma liczb każdej kolumny, lub każdego wiersza wynosi piętnaście; ponadto suma liczb na przekątniach kwadratu jest także równa piętnastu: 2+5+8=15 oraz 4+5+6=15.

Jeszcze obecnie jest używany w Indiach amulet z kwadratem magicznym jako zaklęcie przeciw złym duchom.

W czasach nowożytnych zainteresowanie kwadratami magicznymi wcale nie zanikło, jedynie zmieniło swój wyraz. Kwadratami magicznymi zainteresowali się wybitni matematycy z punktu widzenia naukowego. Wystarczy wymienić nazwiska jak Bachet, Fermat, de la Hire, Arnaux, którzy stworzyli całą teorię naukową o budowie kwadratów magicznych.

Nie tylko kwadraty magiczne były na usługach wróżbitów i magów. Istniał cały szereg liczb magicznych. Np. liczba 142857 — posiada bardzo ciekawe własności „magiczne". Pomnożmy tę liczbę kolejno przez dwa, trzy, cztery i t. d. aż do siedmiu. Otrzymamy następujące wyniki: $142857\times2=285714$; $142857\times3=428571$; $142857\times4=571428$; $142857\times5=714285$; $142857\times6=857142$; $142857\times7=999999$. Przyjrzyjmy się bliżej tym wynikom. Pierwszy z wyników (przy mnożeniu przez dwa) powstał z naszej liczby „magicznej" przez przestawienie pierwszych dwu cyfr (14) na koniec. Mnożąc przez trzy została przestawiona pierwsza cyfra (1) naszej liczby na koniec. Mnożąc przez cztery przestawiliśmy cztery pierwsze cyfry (1428) na koniec; mnożąc przez pięć przestawiono pięć pierwszych cyfr na koniec, mnożąc przez sześć przestawiamy trzy pierwsze cyfry na koniec, a przy mnożeniu przez 7 otrzymujemy w wyniku same dziewiątki. Ta magiczna liczba była w średniowieczu wykorzystywana przez wróżbitów do licznych zaklęć. Badania tych liczb przyczyniły się do rozwoju teorii liczb w matematyce.

Poza liczbami i kwadratami magicznymi były także figury geometryczne bodźcem do doszukiwania się w nich pierwiastków magicznych.

Najstarszą taką figurą był pięciokąt foremny gwiaździsty, który był w starożytności używany przez Pitagorejczyków (jońską szkołę matematyczną VI w. a. Ch. n.) jako symbol ich [illegible] zenia. Zwrócimy uwagę, iż symbol ten zachował się do czasów obecnych jako „gwiazda sowiecka". Rozpowszechnienie tej gwiazdy należy przypisać jej własnościom z zakresu teorii figur foremnych.

Analogicznie sprawa przedstawia się ze swastyką — obecnie hitlerowską — której w starożytności przypisywano własności magiczne najprawdopodobniej ze względu na jej własności z zakresu teorii grup.

Niedawno ukazała się poważna praca naukowa profesora uniwersytetu w Zurychu A. Speisera p. t. „Die Theorie der Gruppen", w której autor wyraża pogląd, iż jest bardzo prawdopodobne, że pierwiastkiem wszelkich przesądów związanych z figurami geometrycznymi jest szacunek dla własności matematycznych tych figur. Te własności geometryczne są zdaniem Speisera najważniejszym bodźcem starej magii.

DAWID WAJNSZTEJN.

# Sensacyjny eksperyment

## prez. Roosevelta z miasteczkiem Greenbelt

Jednym z eksperymentów z dziedziny społecznej, przeprowadzonych przez prezydenta Roosevelta, jest budowa miasteczka Greenbelt.

Jest to miasto - spółdzielnia. Wszystkie sklepy są wspólną własnością mieszkańców. Jeden udział kosztuje 10 dolarów, każda rodzina ma prawo zakupić dowolną ilość udziałów, lecz bez względu na to ile udziałów posiada, ma prawo do jednego tylko głosu w zarządzie. Każdy udziałowiec jest współwłaścicielem wszystkich sklepów, gazowni, elektrowni, kina i td. Udział przynosi rocznie 4 proc. reszta dochodu z przedsiębiorstw dzielona jest proporcjonalnie do sumy zakupów uczynionych przez udziałowca w ciągu roku.

O wszystkim decydują regularnie odbywające się zebrania. Gospodynie naradzają się, jakiego gatunku kartofle lub groch mają największą wartość odżywczą, lub jaka pasta do zębów jest najhigieniczniejsza, a więc jaką należy mieć w sklepach. Nawet dzieci mają swoją spółdzielnię, gdzie kupują zeszyty, gumki i tp.

Jeden z mieszkańców Greenbeltu podał w miejscowej gazetce wykres swego budżetu, dowodząc, że w ciągu ośmiu miesięcy miał 20 dolarów procentu ze swego sklepu spożywczego, co pozwoliło mu na opłacenie udziału w greenbelckim stowarzyszeniu lekarskim, które za pięć dolarów wpłaty członkowskiej i tygodniową opłatę od 1,50 dolara (za kawalera) do 2,25 (za rodzinę z czworgiem dzieci) zapewnia mieszkańcom stałą opiekę lekarską i wszelkie zabiegi.

W Greenbelt mieszka obecnie 689 rodzin. Miasteczko było już całkowicie gotowe, gdy osiedlili się tam mieszkańcy (w listopadzie ub. r.). Rząd Stanów Zjednoczonych wydał na budowę 14 milionów dolarów, zatrudniając 3000 bezrobotnych. Domy wyposażono we wszystkie najnowocześniejsze urządzenia, jak ogrzewanie i kuchnie elektryczne. sufity szklane w hallach i tp. Wybudowano też piękne szkoły. Mieszkańcami Greenbeltu nie mogą być ludzie zarabiający więcej, niż 22 do 45 dolarów tygodniowo (zależnie od liczby osób w rodzinie).

### Statystyka

Kociołek studiuje uważnie ogłoszenia matrymonialne i zapisuje w swoim notesie.

— Dlaczego to robisz? — pyta go przyjaciel.

— Czysta statystyka. Chcę wiedzieć, czy więcej mężczyzn, czy kobiet wstępuje w związki małżeńskie.

### Nieszczęśliwy

— Powiedz mi, kto to była ta przystojna kobieta, z którą szedłeś wczoraj pod rękę, szczęśliwy człowieku?

— Niestety, to tylko była moja żona!

# LAMBETH - WALK

## Nowy taniec, będący mieszaniną kadryla cakewalka, menueta i slowfoxa

Nocnego przechodnia, przebywającego ulice wielkiego miasta, uderzają często dziwne dźwięki, rozlegające się za oświetlonymi oknami prywatnych mieszkań, lub dancingów. Dźwięki te składają się z melodii muzycznej, głośnych słów dyrygenta, szelestu posuwistych kroków, wesołego klaskania, rytmicznych uderzeń i lekkich okrzyków. Gdy zaciekawionemu przechodniowi uda się zajrzeć do wnętrza lokalu, skąd pochodzą wesołe odgłosy, ujrzy dziwną scenę. Tancerze nie obejmują się, lecz stoją parami obok siebie. Wyciągają ręce przed siebie, zwracają duży palec do góry i wykonują rytmiczne kroki, opierając się naprzemian na palcach i piętach. Następnie składają ręce i zwracają się ku sobie. Pary rozdzielają się, stają naprzeciwko siebie, schodzą się znowu, klaszczą w ręce, uderzają się po biodrach, wydają lekki okrzyk i kroczą znów rytmicznie.

Przygodny widz dowiaduje się, że ruchy, które wprawiły go w zdumienie, stanowią nowy taniec Lambeth - Walk, budzący wesołość i dobry humor. Taniec ten jest genialną prawie mieszaniną kadryla, cakewalka, tyrolskiego narodowego „schuplattlera", menueta i slowfoxa. Twórca jego musiał posiadać zadziwiające poczucie internacjonalizmu i nie podlegał wpływowi czasu. Inaczej nie potrafił by połączyć w harmonijną całość ostrego murzyńskiego rytmu z giętkim tyrolskim ruchem, dworskiego menueta z chłopską ochotą. Całość ta jest wybitnie wesoła. Swoboda ciała i ducha, występująca w tym nowym rodzaju choreografii, jego niezależna od czasu i rasy rytmika wytwarzają nastrój wesołości, na jaką może się zdobyć jedynie beztroska młodość.

Z Lambeth - Walka usunięto wszelką patetyczność. Jest to na wskroś wesoły taniec. Ludzie świadomi rzeczy przepowiadają mu świetną przyszłość. Łatwo bowiem można się go nauczyć i co ważniejsze, budzi zbiorową wesołość, do której wzdycha niejeden samotnik.

### JAK WYGLĄDA NA PRAWDZIWYM LAMBETH - WALKU

Na zakopconym murze typowego londyńskiego „slumu" na południe od Tamizy wisi tabliczka z napisem: Lambeth - Walk S. E. 11. Gdy na tej głównej ulicy osławionej dzielnicy nędzy nie odbywa się targ, podczas którego zapełniają ją wozy z mięsem i warzywem i stragany, gdzie sprzedają pończochy z sztucznego jedwabiu i twarde jak kamień pierniki, wtedy można przejść przez Lambeth Walk. „Walk" i jego ludność znam od dawna. To ulica w najuboższej i najbrudniejszej dzielnicy stolicy Anglii użyczyła swego imienia piosence, towarzyszącej tańcowi, który uprawiają obecnie miliony ludzi.

— Every little Lambeth gal (girl) with her little Lambeth pal.

Komu przyjdą wtedy na myśl stare uliczki za pałacem arcybiskupa Canterbury, które żyły własnym życiem w ciągu stuleci.

Kto wie coś o życiu ludności starego brudnego Londynu, dalekim od świetnych gmachów Picadilly i Oxfordstreet, ten czuje, że rytm nowego tańca musiał zrodzić się z nastroju ulicy i bliski jest duchowi, jaki panuje od setek lat w ludowych lokalach rozrywkowych. Nie ma w sobie nic z salonów Westendu. Ten najmodniejszy obecnie taniec znany był od dawna pokoleniom, wyrosłym na uliczkach starego Londynu. „The Walk" jak nazywają mieszkańcy Lambeth - Walka swoją ulicę, jest pełna życia, ruchu i wesołości. Od wielu pokoleń ludzie nabywali tu i nabywają skromne zapasy żywności i odzieży stosownie do skromnych dochodów.

Od wczesnego ranka do chwili, gdy bramy domów zostają zamknięte, na Lambeth - Walk wszystko jest w ruchu czy mgła nie pozwala rozróżnić kształtów przedmiotu, znajdującego się tuż przed oczami, czy deszcz leje jak z cebra, ludzie spacerują parami, oglądając wystawy. Jest to najulubieńsza rozrywka mieszkańców Lambeth - Walk, żyjących w przepełnionych domach w wielkiej ciasnocie. Zdumiewająco wielka jest tu liczba kobiet, które jeszcze ani razu nie przekroczyły jeden z mostów na Tamizie, aby obejrzeć inne dzielnice Londynu. Nie odczuwają wcale potrzeby takiego spaceru. Wystarcza im zupełnie ich Lambeth - Walk, gdzie można wszystko dostać, gdzie spotyka się przyjaciół i znajomych, gdzie można się dowiedzieć różnych skandalicznych szczegółów z ich życia, gdzie na jednym rogu znajduje się ulubiony Public Bar, sprzedający piwo i whisky na drugim zaś dwa kina, znane z taniości. Nie jest to malownicza ulica, lecz stanowi ośrodek pracy, którego ludność jest zadowolona z warunków bytu i garnie się do życia pomimo wielkiej nędzy. Życie stało się obecnie łatwiejsze, niż przed wojną, kiedy jeden z kierowników szkolnych zanotował w dzienniku szkoły:

— Deszcz padał przez cały dzień. Wiele dzieci ma nogi owinięte w mokre gałgany. Usiłowałem nakłonić rodziców, żeby dzieci przychodziły lepiej do szkoły boso, lecz nie chcieli się na to zgodzić.

Dziś również życie mieszkańców Lambeth Walku nie jest rozkoszne. Wszyscy borykają się z biedą. Pocieszające słowa tanecznej piosenki:

— Dlaczego nie idziesz na spacer. Użyj przechadzki —

przeznaczone są niewątpliwie dla mieszkańców Lambeth - Walka, którzy kochają swą ulicę, zastępującą im cały świat. Niedawno zwiedziła ją królowa Mary. Był to z pewnością najpiękniejszy dzień w życiu Lambeth - Walka. W jednym z miejscowych kabaretów królewski dwór oglądał nowy taniec, wykonany z całym pietyzmem dla starej sztuki „Walka". Mieszkańcy jego nie ukrywają swej dumy z powodu zaszczytu, jaki ich spotkał, a olbrzymia reklama w czerwonym kolorze zachwala poprzez Tamizę prawdziwy Lambeth - Walk. P. Y.

### *Oszczędna żona*

— Znowu nowa suknia? Mieliśmy przecież oszczędzać!

— Ależ, sam popatrz, że ta nowa suknia ma znacznie mniej kropek, niż stara!

**STANLEY BORROW**

# GEJSZA

Ledwie się zdążyłem zainstalować na pokładzie, gdy rozległ się ryk syreny i okazały „Tristan" opuścił port Cardiffu.

Zszedłem do palarni. Tu, na mój widok, młody marynarz, pełniący służbę na okręcie, klasnął w dłonie i roześmiał się z uciechy.

Był to Howard, stary mój druh, którego od miesięcu lat, to jest od czasu pobytu w Japonii, straciłem zupełnie z oczu.

Rad byłem i ja niezmiernie z jego spotkania choć nasunęło mi ono od razu przejmujące mnie bólem wspomnienie.

Howard był właśnie tym, który po naradzie z innymi przyjaciółmi, podjął się dla mego dobra przykrej roli wyrwania mnie z słodkich objęć czarownej Kimi-San i wyprawienia niemal siłą z powrotem do Anglii. Zdobył się na wywarcie na mnie tej presji, bo wiedział, że kariera moja i cała przyszłość znalazły się w niebezpieczeństwie. Energia moja, kołysana mi łosnym marzeniem słabła i zanikała z dnia na dzień. Trzeba było mnie ratować radykalnie. W głębi duszy sam rozumiałem to najlepiej. Ale myśl o rozstaniu z ukochaną była dla mnie do zniesienia.

Przeżyłem z Kimi San dni bezgranicznego szczęścia.

Stawały mi teraz, jak żywe przed oczyma chwile wynajmowania miniaturowego domku w Tokio, w pobliżu parku Hybia, później szczegóły urządzenia przytulnego wnętrza, a zwłaszcza moment niebiańskiego wzruszenia przy zawarciu krótkoterminowego, czterotygodniowego ślubu.

Kimi San nie należała do najświetniejszych pośród gejsz, nie była z najurodziwszych, ale jej nieporównany wdzięk i inteligencja od pierwszego dnia podbiły mi serce.

Z jaką radością śledziła powolne moje postępy w niełatwej sztuce posługiwania się mową japońską. Umiała w lot odgadywać moje myśli i celowała w wykładaniu w poprawnej formie tego, co zajakliwie usiłowałem powiedzieć moim miejscowym rozmówcom.

— Tak — zamyślił się Howard — masz słuszność, niezwykły urok miała ta Japonka.

— A czy pamiętasz — snułem dalej wątek wspomnień — w jak mało poetyczny sposób zawarłem z nią znajomość? Po prostu w biurze stręczeń u jej ojca. Nie zapomnę czcigodnego właściciela popularnego „Makanaya"! Słyszę niemal słowa, którymi uświęcał mój związek z jego córką: miałem mu wypłacić punktualnie 30 yen gotówką co miesiąc, a ponadto dać zobowiązanie, że wyłącznie u niego, w sławetnym Makanaya, zaopatrywać się będę w kraby, homary i łososie; stary Sen Ju przedziwnie bowiem potrafił łączyć handlowanie rybami z kupczeniem wdziękami młodych dziewcząt. Śmiejesz się — zwróciłem się do Howarda — ale wierz mi, nie śmiałem się ja, gdy przed dziesięciu laty musiałem na zawsze opuścić nasz bambusowy domek, miniaturowe gospodarstwo i ukochaną małą gejszę o wymyślnie spiętrzonym uczesaniu. Powiedziałem jej, że wyjeżdżam do Korei na trzy lub co najwyżej cztery miesiące. Biedaczka, ze ściśniętym sercem, ale pełna ufności, wróciła na ten czas do ojca, a ja nie ukrywając się zręcznie, z duszą rozdartą na strzępy, pozostałem w Tokio dla zlikwidowania moich spraw przed powrotem do kraju.

Pamiętasz zapewne zadziwiający traf, który sprawił, że niespodziewanie w przeddzień mojego wyjazdu spotkałem Kimi San w świątyni Ueno, gdzie zapragnąłem w samotności spędzić ostatnie godziny pobytu w Japonii.

Gdy mnie zobaczyła, wydała przejmujący okrzyk i z rozwartymi ramionami rzuciła się ku mnie. Długo jeszcze potem szlochała nieutulona z głową, opartą o moją pierś.

Niektórzy twierdzą, że Japonka nie potrafi przywiązać się naprawdę do Europejczyka — ale ci nie widzieli łez Kimi San...

Wiesz, mój kochany, w jakim stanie ducha wsiadłem na okręt. Myślałem, że zabraknie mi sił i że zawrócę na pierwszym spotkanym na morzu statku, że nie potrafię żyć bez kruczowłosej mej przyjaciółki.

Do Szanghaju przejęte bólem moje serce biło wyłącznie dla niej. W Hong Kongu na jej wspomnienie ogarniała mnie jeszcze rozpaczliwsza melancholia, lecz w Singapore już wydawało mi się, że bardzo daleko za sobą pozostawiłem Japonię. Przebywając zaś przez Kanał Suezki miałem wrażenie, że nowy człowiek



**— a to pan zna?**

### Jeden kieliszek

Dwaj Szkoci mieli w sumie tyle tylko drobnych, ile wystarcza na zapłacenie za jeden kieliszek wódki.

Weszli do karczmy i usiedli zamyśleni. Co tu robić? Nagle jeden z nich wpadł na doskonały pomysł. Zawołał na gospodarza:

— Jedna wódka.

Wódkę podano, ale żaden z nich jej nie wypił, bo jakże we dwóch pić jeden kieliszek. W tej chwili do karczmy wszedł ich znajomy.

— Jak się masz, Mac Gregor? Właśnie wypiliśmy po kieliszku i w przekonaniu, że nadejdziesz, kazaliśmy nalać i dla ciebie.

Znajomy wypił, chrząknął i mówi:

— Teraz kolej na mnie.

I zamówił trzy kieliszki wódki.

### Uwierzy

Córka zwierza się matce:

— Chętniebym wyszła za Antosia. Cóż, kiedy to ateusz.

— Skąd wiesz?

— Powiedział mi, że nie wierzy w piekło.

— Niech cię to nie zraża. Wyjdź za niego za mąż, a już we dwie go przekonamy, że jest w błędzie.

### U zegarmistrza

Pan Fredzio kupił sobie zegarek, ale jest z niego niezadowolony. Już drugi raz dał swój chronometr do reperacji, a zegarek nadal szwankuje.

— To skandal! — mówi oburzony do zegarmistrza. — Zegarek spaźniał się najpierw w pół godziny na dobę, a teraz śpieszy o pół godziny.

— Więc o co panu chodzi? — dziwi się zegarmistrz. — Przecież on musi odrobić stracony czas.

# Człowiek był dzikim zwierzęciem dla drugiego człowieka...

## Czego będą się uczyły dzieci za 100 lat o roku 1938?

„W roku 1938 wydarzyło się..." — tak może za sto lat zaczynać się będzie jeden z rozdziałów podręcznika historii. Ale otóż właśnie pytanie, co z tego roku przejdzie do historii? O jakich wydarzeniach pisać się będzie, a jakie pójdą w zapomnienie? Jakie nazwiska będą w roku 2038 zmorą małego 14-letniego Piotrusia i 13letniej Halinki? — Chamberlaina? Hitlera? Mussoliniego? A może oni wszyscy nie będą ważni, może tylko jedno nazwisko więzionego w Niemczech pastora Niemöllera będzie widniało w podręczniku historii, jako punkt zwrotny w dziejach ducha nowożytnych czasów?

Jedno z pism angielskich rozpisało ciekawą ankietę na ten temat, proponując swym czytelnikom ułożenie listy dziesięciu najważniejszych, ich zdaniem, wydarzeń, jakie miały miejsce w ubiegłym roku.

Pamiętać trzeba przy tym, że nie zawsze to, co nam, współczesnym wydaje się niesłychanie doniosłym wydarzeniem, będzie zasługiwało na uwagę naszych prawnuków i odwrotnie, może oni dojrzą w naszych czasach rzeczy i wypadki, które w nas nieświadomych przyszłości, nie wzbudziły większego zainteresowania. Oto np. jedna z takich możliwych list: 1) Konferencja w Monachium, 2) Anschluss Austrii, 3) Zamordowanie von Ratha w Paryżu, 4) Ustąpienie min. Edena, 5) Sojusz angielsko - amerykański, 6) Afera szpiegowska w Ameryce, 7) Przelot „przez pomyłkę" Corrigana przez Atlantyk, 8) Śmierć Kemala Atatürka, 9) Rozbiór Czechosłowacji, 10) Zatarg włosko-francuski.

Oczywiście różni mogą sądzić różnie. Ktoś może uważać za ważne wydarzenie w dziejach świata zajęcie Kantonu i Hankou przez Japończyków, albo zbliżenie polsko - rosyjskie, albo zmianę ustroju w Rumunii. Niewielu jednak chyba będzie takich, którzy napiszą: wojna w Hiszpanii, bo przecież nic nowego od miesięcy na froncie wojny domowej. Może dopiero rok 1939 przyniesie tam rozstrzygające wydarzenia.

W dniu 6 października dzienniki angielskie przyniosły na pierwszej stronie wielkimi literami wiadomość o zatwierdzeniu polityki Chamberlaina przez Izbę Gmin, a wewnątrz numeru krótką notatkę o doniosłym odkryciu w dziedzinie walki z rakiem. Kto wie, czy nie ta druga wiadomość właśnie zdobędzie nieśmiertelność dla roku 1938? W tej samej dziedzinie lekarskiej rok ubiegły przyniósł wspaniałe wyniki w badaniach nad wysokim ciśnieniem krwi (Stany Zjednoczone). Za sto lat może będzie się wspominać o czy my sami prawie nie wiemy, że w Indiach ukończono budowę wielkiej zapory wodnej w Sind, dzięki czemu olbrzymie obszary bagnistych, niezdrowych terenów zamieniono na uprawne pola. Podobne postępy w walce ze złą ziemią poczyniono zresztą, choć na mniejszą skalę, również w Kalifornii.

Wydarzeniem, którego doniosłości nie podobna na razie jeszcze przewidzieć, jest bezwątpienia budowa gigantycznego kanału Morze Czarne — Ocean Lodowaty w Rosji sowieckiej. Ukończono już odcinek Leningrad — Morze Białe, a za 4 lata statki będą swobodnie kursowały na trasie: Bak — Odessa — Moskwa — Leningard — Murmańsk. W Niemczech również otwarto w listopadzie nowy kanał łączący Ren z Elbą.

Historia rozwoju lotnictwa wzbogaciła się o nowy rekord lotu naokoło świata ustanowiony przez Amerykanina Hugsesa. To też jedno z nazwisk, które prawdopodobnie mały Piotruś za sto lat będzie musiał dobrze wkuwać, żeby nie zostać na drugi rok w tej samej klasie. W lutym 1938 zabrano z kry lodowej czterech uczonych sowieckich, którzy spędzili na biegunie 9 miesięcy.

A jak wyglądał ten rok z etycznej strony? Bardzo, bardzo smutno. Człowiek był dzikim zwierzęciem dla drugiego człowieka. Jednakże straszliwe tragedie rozgrywające się w Rosji i nade wszystko w Niemczech, prześladowanie przeciwników politycznych, pogromy rasowe — to tylko jedna strona medalu. Jest i druga, jaśniejsza: wojna w Hiszpanii złagodniała wyraźnie. Francja zlikwidowała więzienie na Wyspie Diabelskiej, więziennictwo w Anglii zostało zreformowane. A więc w sumie: na wszystkich polach postęp, powolny, najeżony trudnościami, ale zawsze postęp ku jaśniejszemu jutru.

# Gen. Mirkowicz został zastrzelony przez agentów G. P. U.

Ostróg n. Horyniem 3. 1. Śledztwo w sprawie śmierci b. generała i gubernatora carskiego Wasyla Mirkowicza przyniosło sensacyjne wyniki. Pierwotna wersja o samobójstwie wydaje się nieprawdziwa. Zwłoki leżały na środku gabinetu. Kula przebiła głowę nieco powyżej ucha. Rewolwer leżał dość daleko od zwłok, jakby porzucony w pośpiechu. Stwierdzono już, że na rękojeści rewolweru brak odcisków palców generała. Szuflada biurka była otwarta, wokół porozrzucane papiery.

Jak twierdzi służba, tajemniczy osobnik, który w nocy odwiedził generała, odszedł nie przed rzekomym samobójstwem, lecz dopiero po strzale. Jeden ze stajennych widział cień, który oddalał się pośpiesznie w stronę granicy, a w chwilę później usłyszał okrzyk: „Pan się zastrzelił".

Ustalono, że zmarły był przyjacielem zabitego również w tajemniczych okolicznościach w Paryżu gen. Kutiepowa. Mówił on nieraz że zna dobrze sprawców morderstwa. Z dużym zainteresowaniem śledził również proces agentki GPU Plewickiej, skazanej w Paryżu na 20 lat więzienia.

Gen. Mirkowicz często mówił, że posiada sensacyjne dokumenty, które mogą wykazać światu prawdziwe oblicze GPU.

Okoliczna ludność jednomyślnie twierdzi, że gen. Mirkowicz najpierw pod groźbą rewolweru został zmuszony do wydania jakichś dokumentów, a następnie zastrzelony, mordercą zaś miał być agent GPU.

odradza się we mnie, a gdy wylądowałem w mglistym Albionie, miłość moja przybrała formę pięknej, lecz dawno minionej przeszłości.

Howard słuchał w milczeniu.

— Nie znasz końca tej przygody — odezwał się z pewnym wahaniem. — Nie pisałem ci o tym z obawy, by nie wzmagać twego żalu. Otóż po twym wyjeździe, gdy nie ulegało już wątpliwości, iż opuściłeś Japonię na zawsze, chciwy Sen Ju zażądał, by córka jego otarła łzy i sprzedał ją do nowootwartej herbaciarni Wypłacono mu trzysta yen zaliczki, żądając gwarancji, iż Kimi San przez trzy lata nie opuści swego miejsca. Stary wręczył formalne zobowiązanie na piśmie.

— Do licha — zakląłem.

— Lecz pożycie z tobą zdemoralizowało małą gejszę. Traktowałeś ją, jak równą sobie — zbudził się w niej duch samodzielności i buntu, nieznany jej japońskim siostrzycom. Kimi San, depcząc odwieczne tradycje, ośmieliła się, rzecz niesłychana, zbuntować przeciwko władzy ojcowskiej. W tym kraju, poddanym niewzruszonej moralnej dyscyplinie, ślepe posłuszeństwo i cześć dla rodziców stanowi podstawę ładu społecznego, lecz Kimi San pod twoim wpływem przestała być prawdziwą Japonką.

Uciekła z herbaciarni w towarzystwie studenta

Właściciel zakładu, poszukując straty, nałożył areszt na handel ryb twego pseudo teścia. Inni wierzyciele poszli za jego przykładem. — Doprowadzony do ruiny, Sen Ju pewnego dnia powiesił się na haku we własnej wędzarni.

I, mój drogi — roześmiał się ponuro Howard — ty jesteś sprawcą jego samobójstwa.

— Ja? Ja?... — powtórzyłem z zabobonnym lękiem.

Makabryczna wizja przeszyła mnie dreszczem: widziałem w wyobraźni kołyszące się przekleństwa miotane w moją stronę w chwili zgonu...

Historia ta doszła do wiadomości innych pasażerów „Tristana" i otoczyła mnie, o zgrozo, aureolą. Kapitan, mrużąc oko, zadawał mi dwuznaczne pytania. Podróżujący z nami miliarder amerykański raczył mnie szampanem. Dla wszystkich byłem „tym, przez którego się jego teść obwiesił."

A ja, na dnie duszy, obok przykrego niesmaku doznawałem zgoła nieoczekiwanego uczucia... palącej zazdrości o studenta, z którym uciekła Kimi San.

## KRAKÓW DO POŁUDNIA

# Dr. Kuśnierz zgłosił dymisję ze wszystkich stanowisk w Stron. Pracy

### Echa wyborów do Rady Miejskiej w Krakowie

W krakowskich kołach politycznych omawiany jest obecnie żywo fakt rozdźwięków, jakie mają mieć miejsce w tutejszym oddziele Stronnictwa Pracy. Onegdaj prezes stronnictwa na województwo krakowskie adw. dr Kuśnierz, wystosował podobno pismo do generała J. Hallera, prezesa Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy. W obszernym tym piśmie dr Kuśnierz podnosi poważne zastrzeżenia co do polityki, prowadzonej na krakowskim terenie przez niektórych działaczy stronnictwa. Wiąże się to niewątpliwie z przebiegiem akcji przedwyborczej i wyborów do Rady Miejskiej w Krakowie.

W piśmie swym dr Kuśnierz zgłasza ustąpienie z prezesury okręgu krakowskiego Stronnictwa Pracy i rezygnację ze stanowisk, zajmowanych we władzach naczelnych stronnictwa. Nadmienić należy, że wiadomości te odbiły się żywym echem i wywołały zrozumiałe komentarze w Krakowie.

# Rewolwerem rozstrzygnął konflikt serc

### *Echa krwawej tragedii miłosnej na peryferiach Krakowa*

Na peryferiach Krakowa rozegrał się w dniu 1 września br. krwawy dramat miłosny, który znalazł swój epilog przed kratkami sądowymi. W domu przy ulicy Kobierzyńskiej 83, rozległ się huk strzałów rewolwerowych. Cztery kule ugodziły 24-letnią Anielę Kynclową, która runęła nieprzytomna, zalewając się krwią.

Dramat rozegrał się w mieszkaniu Józefa Kyncla, robotnika, zatrudnionego w warsztatach telekomunikacyjnych. Żona Kyncla

**poznała swego czasu 33-letniego Czesława Molendowicza,**

robotnika, który zapałał do niej gorącą miłością i przychodził w czasie nieobecności męża.

Ostatnio Molendowicz począł nalegać na Kynclową, aby opuściła męża i zamieszkała u niego. Jak słychać Molendowicz poczynił nawet pewne przygotowania, gdyż

**wynajął i umeblował mieszkanie**

Krytycznego dnia doszło do rozstrzygającej rozmowy. Skoro tylko Kyncel wyszedł rano do pracy Molendowicz zjawił się w mieszkaniu. W pokoju znajdowała się gospodyni, dalej Kynclowa, jej 4-letni syn i półtoraletnia córka jej bratowej. Molendowicz poprosił gospodynię, aby na chwilę wyszła z pokoju. Gdy został z Kynclową i z dziećmi zażądał aby opuściła męża. Na tym tle doszło do incydentu. Molendowicz

**dobył rewolweru i strzelił kilkakrotnie**

do Kynclowej, raniąc ją ciężko, po czym wyskoczył przez okno i zbiegł.

Zaalarmowani strzałami sąsiedzi weszli do pokoju i tutaj znaleźli ciężko ranną Kynclową. Karetką Pogotowia Ratunkowego przewieziono ją do szpitala św. Łazarza, gdzie przeleżała jakiś czas i w wyniku opieki lekarskiej zdołano utrzymać ją przy życiu.

Trapiony wyrzutami sumienia Molendowicz

**usiłował pozbawić się życia.**

Znaleziono go na ulicy Twardowskiego z raną klatki piersiowej. Po powrocie do zdrowia Molendowicz został aresztowany i do dnia dzisiejszego przebywa w więzieniu. W dniu dzisiejszym Molendowicz zasiadł na ławie oskarżenia

**pod zarzutem usiłowanego zabójstwa.**

Na wstępie rozprawy prokurator oraz obrońca adw. dr Milan Markowicz postawili wniosek o zbadanie stanu umysłowego oskarżonego przez biegłych psychiatrów. Trybunał przychylił się do tego wniosku i w tym celu rozprawę odroczył.

## Jak wygląda w Zakopanem?

Zakopane. 3. 1. (Tel.) Dziś o godz. 9-tej rano w Zakopanem — temperatura wynosiła minus 5 stopni. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 23 cm. Puch siadły.

Morskie Oko: temperatura 0 stopni. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 25 cm.

Kasprowy Wierch: temperatura minus 6 stopni. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 73 cm.

Dolina Chochołowska: temperatura 0 stopni. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 15 cm.

Hala Gąsienicowa: temperatura minus 1 stopień. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 15 cm.

W Zakopanem i w górach silny wiatr.

### Dwa pociągi popularne

Liga Popierania Turystyki — Delegatura w Krakowie, organizuje dwa pociągi popularne z Krakowa do Warszawy i z Krakowa do Rabki - Zdroju.

Pociąg popularny z Krakowa do Warszawy odjedzie dnia 5 bm. o godzinie 22,35. Odjazd z Warszawy nastąpi 8 bm. godz. 14.55. Przyjazd do Krakowa tego samego dnia godzina 22,30. Opłata za przejazd tam i z powrotem wynosi 12,90 zł.

Uczestnicy, dojeżdżający do pociągu popularnego z miejscowości oddalonych w promieniu od 20 do 150 km. od Krakowa, korzystają na podstawie wykupionej karty kontrolnej z 50 proc. zniżki dojazdowej i powrotnej.

Pociąg popularny z Krakowa do Rabki - Zdroju 6 bm. godz. 5-ta rano przyjazd do Rabki godz. 8,05. Odjazd z Rabki - Zdroju tego samego dnia, godz. 18.25 przyjazd do Krakowa godz. 21,30.

Opłata za przejazd tam i z powrotem wynosi 5 zł. W programie: Wycieczka narciarska na Stare Wierchy pod kierownictwem przewodników.

## Zamiast wspólnej mogiły dochodzenie policyjne

Jak się dowiadujemy, zdesperowana para narzeczonych: 23-letni Teodor Józef Belda i 25-letnia Waleria Cieślak, którzy usiłowali pozbawić się życia w lesie Radoszowskim koło Kochłowic, pozostawili list pożegnalny w którym wyjaśniają powód swego rozpaczliwego kroku.

W liście, adresowanym do rodziców Beldy, pisze syn, że nie mogą żyć bez siebie, rozdzieleni przestrzenią, a wobec tego, że on musiał by powrócić do swego pułku w Samborze, wobec upływu urlopu, postanowili wspólnie pozbawić się życia. W liście tym znajduje się polecenie postawienia im obojgu na wspólnym grobie pomnika z napisem: „Zakochanej parze — wieczny odpoczynek!" W razie zaś gdyby rodzice nie spełnili tego życzenia (miał on w domu swoich oszczędności 500 zł), zagroził, że przyjdzie ich straszyć po śmierci.

Stan życia obojga nie budzi obaw.

## Dziecko ugotowało się w mleku

### *Straszne skutki lekkomyślności matki*

Lekkomyślność rodziców, zaniedbujących należytej opieki nad małymi dziećmi, często doprowadza do tragicznych rezultatów. Podobnie stało się przed dwoma dniami w Ostrym pod Żywcem. Żona gospodarza Anna Polakowa, przed wyjściem do stajni, postawiła na piecu garnek z mlekiem. W mieszkaniu zostało 10-miesięczne dziecko Polakowej pod opieką 13-letniego brata. Gdy starszy chłopiec oddalił się na chwilę do drugiej izby, dziecko potrąciło garnek i oblało się wrzącym mlekiem.

Na krzyk nieszczęśliwego dziecka przybiegła matka. Zamiast wezwać lekarza, zabrała się do leczenia ofiary wypadku domowymi środkami. Skutki były smutne, po dwóch dniach nieszczęsne dziecko zmarło.

Sprawą tą zajęła się policja, która po przeprowadzeniu dochodzeń skierowała doniesienie do prokuratury w Wadowicach.

## Aresztowanie listonosza w Żywcu

Do prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Wadowicach wpłynęło sensacyjne doniesienie policji przeciwko listonoszowi wiejskiemu z Żywca Franciszkowi Gibasowi, oskarżając go o defraudację około tysiąca złotych.

Gibas miał w czasie pracy, jako listonosz wiejski w okolicach Żywca, przywłaszczyć sobie z przekazów pocztowych 1000 zł na szkodę urzędu pocztowego w Żywcu. Pieniądze te miał przehulać na libacjach i zabawach. Dla zamaskowania afery miał sfałszować podpisy od biorców na recepisach.

Na zarządzenie prokuratury, Gibasa aresztowano i osadzono w więzieniu w Żywcu.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

# Tomczyński - rewelacja stołecznego boksu

## Bokser akrobata skakał na ziemię z 4-go piętra

Kazimierz Tomczyński, wychowanek Warszawianki, jest prawdziwą rewelacją boksu stołecznego. Bokser ten na ostatnich meczach udowodnił, że jest już w tej chwili bokserem godnym reprezentowania barw Polski. Rozporządza on suchym silnym ciosem z obu rąk, a co najważniejsza ogładą techniczną. Nie jest wykluczone, że już w meczu z Holandią będzie on debiutował w reprezentacji Polski, jeśli w eliminacji pokona Ratajaka.

Kim jest Tomczyński, jakie były początki jego kariery?

**DZIECKO OCHOTY**

Jest to jeden z wielu chłopców Ochoty, którzy garnęli się do sportu bez specjalnego przygotowania. Wybieramy się do niego w odwiedziny na ul. Opaczewską. Znajdujemy go na poddaszu, drewnianego jednopiętrowego domku, gdzie zamieszkuje wraz z matką w jednej izbie. Tomczyński jest rekonwalescentem po lekkiej grypie, przechadza się po pokoju niecierpliwym krokiem i nie może się już doczekać najbliższego treningu.

Mieszkanie jest urządzone skromnie, widać, że warunki bytowania są dość ciężkie. Wraz z matką mieszka tam jeszcze jedenastoletnia siostrzyczka, która zajmuje się gospodarstwem gdyż matka jedyna żywicielka zajęta jest poza domem.

— Niech nam pan coś opowie o swej karierze sportowej.

**UPADEK DO PIWNICY**

— Mam dopiero 19 lat, a jednak już przeżyłem sporo ciężkich chwil. Przed trzema laty musiałem wystąpić z szóstego oddziału szkoły, gdyż z chwilą tragicznej śmierci mego ojca warunki nasze bardzo się pogorszyły. Pierwszym moim krokiem sportowym był... upadek z pierwszego piętra do piwnicy, gdy pracowałem obok ojca w charakterze początkującego murarza. Doznałem wówczas pierwszej „rozkoszy“ otrzymanego ciosu. Na szczęście kontuzja była niezbyt dotkliwa i po dwu tygodniach kuracji wróciłem do pracy.

— Nabrałem przekonania — uśmiecha się Tomczyński — że z chwilą gdy bez większego szwanku skoczyć można z pierwszego piętra ist nieje możliwość powtórzenia skoku z wyższej jeszcze kondygnacji.

**ZAKŁAD O 10 ZŁ**

Raz, gdy murowaliśmy dużą kamienicę na rogu Tamki i Dobrej założyłem się z kolegą murarzem o 10 zł, że skoczę z IV piętra.

Na ziemi było ze 2 wagony piasku mogłem więc ryzykować. Skok się udał, skakałem mądrze nogami w dół. W czasie lotu tego odczułem jakąś dziwną radość nie tylko z wygrania zakładu, zrozumiałem wówczas, że mam inklinacje do wyczynów fizycznych. Zresztą nie próbowałem już więcej takich skoków. Było to też niemożliwe, gdyż porzuciłem murarkę, jako zajęcie zbyt ryzykowne.

Dalsze moje wyczyny sportowe to pływanie na gliniankach. Dopiero przed trzema laty zacząłem na serio interesować się sportem. Zawarłem wówczas znajomość z Warszawianką. Grałem w piłkę nożną, najpierw w juniorkach a później na obronie w drużynie 1-B.

Najbardziej pasjonował mnie jednak boks. Od dawna chodziłem przy każdej okazji na zawody pięściarskie podziwiałem naszych mistrzów i zaglądałem na salę treningową bokserów Warszawianki. Widziałem trenujących Polusa, Taborka i wielu innych. Dałem się skusić. Porzuciłem piłkę i od dwu lat poświęciłem się całkowicie pięściarstwu.

Pierwsze lekcje boksu dał mi trener Wrzosek, a wyszkolił mnie i nadal ćwiczy — Forlański Jemu mam w dużej mierze do zawdzięczenia, że dziś już doszedłem do tak dobrych wyników.

— W swej dotychczasowej karierze rozegrałem 42 mecze, tylko 4 przegrałem. Mam silny cios. Najlepszym tego dowodem, że 12 walk wygrałem przez k. o. Trudno mi wymienić z kim stoczyłem najpoważniejsze mecze. Dotychczas nie miałem właściwie poza Woźniewiczem, Abramczykiem i Burnym poważnych przeciwników. Czuję jednak w mięśniach, że stać mnie na stoczenie pojedynku z lepszymi bokserami. Zresztą mam doskonałą zaprawę gdyż sparruję stale z Woźniakiewiczem. Nie chcę mówić, kto jest z nas lepszy, w każdym razie na treningu mu dorównuję. Walczę zwykle w wadze lekkiej, gdyż normalna moja waga jest 62.700 ale gdy wymaga konieczność walczę również w półśredniej.

Lepiej odpowiada mi jednak naprawdę waga lekka, gdyż mój wzrost i długość ramion daje mi większe szanse. Dotychczas jestem może nieznanym żołnierzem. Moim marzeniem jest spotkać się z Kowalskim, może wówczas, gdy odniosę nad nim pewne zwycięstwo, władze PZB nabiorą do mnie przekonania i bardziej się mną zainteresują.

Korzystam więc z okazji i wyzywam Kowalskiego na pojedynek!

Najradośniejszym momentem w mym życiu jest fakt, że już od poniedz. otrzymuje posadę i będę mógł pomóc mojej matce — kończy swe zwierzenia Tomczyński.

# VAN CANAEGHEM POPROWADZI ATAK FRANCJI PRZECIW POLSCE

Paryż w styczniu

Komu powierzyć kierownictwo ataku reprezentacji francuskiej? — Oto główne pytanie, jakie absorbuje związek francuski przed zbliżającym się meczem międzypaństwowym z Polską. Już zaledwie trzy tygodnie dzielą nas od tego spotkania, a Francuzi, którzy normalnie wcześniej ustalają skład swej reprezentacji, nie są jeszcze zdecydowani kto bronić będzie ich barw w meczu z groźnym przeciwnikiem, za jakiego tu jednogłośnie uważana jest drużyna reprezentacyjna Polski.

Mecz mistrzowskie ostatniej niedzieli wyjaśniły już jednak częściowo sytuację i choć nie ma jeszcze w tej sprawie żadnej oficjalnej decyzji, to jednak opinia wybrała już sobie kierownika ataku i zdaje się, że stanie się zgodnie z przewidywaniami widowni i Van Canaeghem poprowadzi atak francuski w dniu 22-go stycznia na stadionie olimpijskim w Colombes.

Van Canaeghem jest środkowym napastnikiem SC Fives, zespołu kroczącego na czele mistrzostw i mającego bardzo poważne szanse na zdobycie tytułu tegorocznego mistrza Francji. O jego ewentualnym desygnowaniu do reprezentacji zadecydować może ostatni mecz mistrzowski Fives z Metzem, w którym zaprezentował on znakomitą formę, będąc też strzelcem wszystkich trzech bramek dla zwycięskiego zespołu.

Najpoważniejszym kontrkandydatem Van Canaeghema jest Ben Barek, który już niejednokrotnie reprezentował barwy Francji. Barek kierownik ataku zespołu marsylijskiego, wystąpi jednak najprowdopodobniej na łączniku.

Sfery piłkarskie Francji obiecują sobie dużo po napadzie kierowanym przez Canaeghema, uważając iż jego obecna forma pozwala spokojnie oczekiwać meczu z Polską.

Co do obsady pozostałych pozycji w zespole nie mają już Francuzi tak poważnych kłopotów, ale z ustaleniem składu czekają jeszcze na mecze najbliższej niedzieli, na których spra wdzą ostatecznie formę kandydatów przewidzianych do drużyny państwowej.

Nie bez posmaku sensacji jest fakt, że popularny zespół Sochaux, z którego szeregów rekrutuje się bramkarz reprezentacyjny Francji Dc Lorto i posiadający też pierwszorzędną reprezentacyjną parę obrońców uplasował się na ostatnim miejscu w tabeli rozgrywek mistrzowskich. Jest to zresztą największa sensacja piłkarska Francji ostatnich czasów.

* * *

Sprawa gry cudzoziemców w zespołach francuskich została ostatecznie załatwiona, dzięki osobistej interwencji prezesa federacji francuskiej Rimeta u premiera Daladiera. Dzięki staraniom tym piłkarze zagraniczni otrzymali karty pracy na dalszy okres roczny i będą mogli nadal występować w drużynach francuskich. Dopiero w roku przyszłym zajść ma zmiana w tym sensie, że w każdym z zespołów będzie występować tylko jeden piłkarz zagraniczny.

* * *

Francuski związek narciarski uzupełnił już skład ekipy reprezentacyjnej Francji na igrzyska FIS w lutym w Zakopanem. Do wyznaczonych już uprzednio reprezentantów w konkurencjach zjazdowych wyznaczeni teraz zostali zawodnicy w konkurencjach klasycznych. W skokach Francji reprezentowana będzie przez swego zeszłorocznego mistrza Georges Coultet zaś w biegach na 18 i 50 klm. przez następujących zawodników: Gindre, Mermound, Leonce, Cretin, Arnaud i Bouvard.

## Kto walczy w meczu bokserskim Śląsk — Łódź

W dniu 15 stycznia odbędzie się w Sosnowcu spotkanie bokserskie pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Śląska. Ponieważ składy obu drużyn są już znane, przeto możemy ustalić, jakie pary walczyć będą w powyższym spotkaniu.

Według kolejności wag, na pierwszym miejscu zawodnicy Łodzi: Rossman — Jasiński, Marcinkowski — Jarząbek, Spodenkiewicz — Welgruen, Wdowiński — Chrobek, Szczapiński — Akerman, Niewadził — Peterek, Moszkowicz — Wiedeman i Kłodas — Wrazidło.

Ostatni mecz tych dwóch zespołów zakończył się w Łodzi zwycięstwem zawodników łódzkich w stosunku 9:7.



Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.